Sylwester Szafarz

W świetle obchodów, w ostatnich dniach września 2015 roku, jubileuszu ONZ, na którym spotkali się przywódcy współczesnego świata, nie rzucała się w oczy odbywająca się w tym samym czasie wizyta Prezydenta ChRL, Xi Jinpinga w USA. Przeszła ona moje najśmielsze oczekiwania. Utwierdzam się w przekonaniu, iż wizyta ta znamionuje rozpoczęcie nowego jakościowo etapu w stosunkach między obydwoma największymi mocarstwami, w ślad za chińską propozycją wypracowania i wdrożenia nowego modelu tych stosunków.
Ich ewolucja przeszła już niebywałą metamorfozę i zwrot ku lepszemu - poczynając od powstania ChRL, a szczególnie od wprowadzenia polityki otwarcia na świat przez wielkiego reformatora, przewodniczącego Deng Xiaopinga, w roku 1978. Zaś obecne przemiany modelowe – to konsekwencja nowatorskich uchwał XVIII Zjazdu KPCh, w 2012 r. oraz polityki władz partii i państwa chińskiego na czele z prezydentem Xi Jinpingiem. Analizuję wyniki tej wizyty w USA w niezbędnym, nieco szerszym, kontekście powojennego rozwoju współpracy chińsko-amerykańskiej, niejako w trzech zasadniczych płaszczyznach: historycznej, współczesnej i przyszłościowej. Bowiem ta wizyta (i jej obfity plon) nie jest tylko wydarzeniem samym w sobie; bowiem, stanowi ona merytoryczną i logiczną konsekwencję ciągłości dotychczasowych wydarzeń oraz jest wyrazem dążenia do podniesienia współpracy dwustronnej na znacznie wyższy poziom jakościowy.
Refleksje historyczne: od dłuższego już czasu obserwuję bacznie ewolucję stosunków chińsko-amerykańskich, szczególnie po roku 1949, w przeświadczeniu, iż mają one priorytetowe znaczenie nie tylko dla obydwu tych wielkich mocarstw, ale dla pokoju światowego i dla rozwoju naszej cywilizacji. W swej bogatej i urozmaiconej karierze politycznej, prezydent Xi Jinping był już sześciokrotnie w USA - jak pamiętam, po raz pierwszy w roku 1985. Przyjmował też wielu przywódców i polityków amerykańskich w Chinach. Śmiem twierdzić, iż właśnie prezydent Xi zna stosunkowo najlepiej problematykę amerykańską – teoretycznie i praktycznie – spośród wszystkich dotychczasowych prezydentów Chin Ludowych. I tak, przewodniczący Mao Zedong nigdy nie był w USA, ale za jego kadencji nastąpiły epokowe wydarzenia i decyzje, które skierowały ChRL i USA na długą, aczkolwiek dość wyboistą i krętą drogę pokojowego współistnienia i efektywnej współpracy, a nie wojny czy globalnej katastrofy nuklearnej. W pewnych okresach ryzyko wojenne było rzeczywiście duże, np. bezpośrednia konfrontacja militarna obydwu Stron w okresie wojny koreańskiej i wietnamskiej (indochińskiej) oraz sporów wokół Tajwanu itp. Wspomnę więc tylko o niektórych spośród najważniejszych wydarzeń pozytywnych w okresie maoistowkim: Edgar Snow, wybitny pisarz amerykański, autor „Red Star over China”, utrzymywał przyjacielskie stosunki z przewodniczącym Mao. Coca Cola była jednym z pierwszych, jeśli w ogóle nie pierwszym wyrobem zachodnim, jaki znalazł się na rynku ChRL, dzięki „politycznej” decyzji przewodniczącego Mao. Piloci amerykańscy z dywizjonu „Flying Tigers” (bazujący w Kunming, stolicy prowincji Yunnan) wspierali Chińczyków w walce z agresją japońską. Liczni późniejsi znani uczeni i fachowcy z Chin Ludowych pobierali nauki na uniwersytetach amerykańskich, szczególnie na Yale University. Do światowej historii powojennej przeszła sławetna „dyplomacja ping-pongowa”, rozmowy chińsko-amerykańskie (na szczeblu ambasadorów) w Genewie, Warszawie i in. Wielu starszych Polaków pamięta jeszcze nazwisko i zasługi wybitnego ambasadora Wang Binnana, który reprezentował ChRL w tych rozmowach.

Natomiast drogę do zasadniczej poprawy w stosunkach chińsko-amerykańskich utorowała historyczna wizyta prezydenta Richarda Nixona i sekretarza stanu Henry Kissingera w ChRL oraz przyjęcie I komunikatu szanghajskiego, dnia 28 lutego 1972 r. Zresztą, H. Kissinger, mimo podeszłego wieku, jest nadal zdecydowanym orędownikiem doskonalenia stosunków chińsko-amerykańskich. W ww. komunikacie, władze USA uznały koncepcję „jednych Chin" („One China"), co utorowało drogę do normalizacji współpracy. II komunikat, z dnia 1 stycznia 1979 r., doprowadził do ustanowienia stosunków dyplomatycznych (na Tajwanie pozostało jedynie amerykańskie przedstawicielstwo handlowe); zaś III komunikat, z dnia 17 sierpnia 1982 r., otworzył podwoje przed jak najszerszym rozwojem współpracy wzajemnej – dwustronnej i na forach wielostronnych. Tak to się zaczęło.
Również kolejni najwyżsi przywódcy chińscy składali oficjalne wizyty państwowe w USA: Deng Xiaoping, w 1979 r.; Jiang Zemin, w 1997 r. i Hu Jintao, w 2006 r. Zaś całe tabuny przywódców i polityków amerykańskich, cywilnych i wojskowych, ze szczebli centralnych i terenowych często wizytowały Chiny i czynią tak nadal. W USA działa już ponad 100 Instytutów Konfucjusza, zaś filie kilku znanych uniwersytetów amerykańskich (New York University, Duke University i in.) funkcjonują w Chinach. Znakomicie działa mechanizm tzw. powiązań bliźniaczych, który obejmuje już 43 stany amerykańskie i prowincje chińskie oraz ponad 200 miast („Sister Cities") po każdej stronie.
Szczególne znaczenie przywiązuję do ostatniej wizyty prezydenta Xi Jinpinga w USA, która zawiera prawie 50 porozumień, uzgodnień i spraw, jakie zostały załatwione pomyślne. Oznacza to, że wizyta była znakomicie przygotowana oraz zbiegła się z udziałem prezydenta Xi w obchodach i w konferencjach globalnych z okazji 70. rocznicy utworzenia ONZ, mającej przecież główną siedzibę też w Nowym Jorku. Wśród mnogości załatwionych spraw, zapewne najważniejsze znaczenie dla obydwu stron i dla całej ludzkości mają następujące kwestie: zmiany klimatyczne i emisja gazów cieplarnianych, tzw. wojna informatyczna (Cyber Wars), współpraca dwustronna – gospodarcza, inwestycyjna, handlowa, finansowa, naukowa, technicza, społeczna i in. Prezydent Xi przedstawił propozycje dwóch wielopunktowych (razem 10 punktów) programów przyszłej współpracy chińsko-amerykańskiej. Obejmują one takie kluczowe zagadnienia, jak: doskonalenie wymiany informacji i łączności, rozwijanie dialogu strategicznego, gospodarczego i współpracy, także na obszarze Azji i Pacyfiku oraz konsultacji w sprawach społecznych, wzajemne poszanowanie dla istniejących odmienności i różnic kulturowo-cywilizacyjnych oraz wspólne rozwiązywanie problemów i wyzwań globalnych itp. Podpisano także Memorandum Porozumienia (MoU – Memorandum of Understanding) w sprawach współpracy. W moim przekonaniu, bardzo ważne znaczenie dla umacniania fundamentów wzajemnego zrozumienia i zaufania chińsko-amerykańskiego ma położenie przez prezydenta Xi nacisku na rozwój wymiany społecznej, turystycznej i międzyludzkiej (People-to-People Exchange).
Aspekty współczesne: a. geopolityczne: chyba taki bowiem jest najważniejszy wymiar i plon analizowanej wizyty. Bez wątpienia, całościowy bilans stosunków chińsko-amerykańskich, od roku 1949 do dziś, jest dodatni, pozytywny. Nie znaczy to bynajmniej, iż nie mógłby być on jeszcze lepszy – dla dobra obydwu stron i całego świata. Szczerze powiedziawszy, Stany Zjednoczone mają stosunkowo nieczyste sumienie wobec Chin; a to z trzech zasadniczych powodów. Po pierwsze, niezależnie od zmiany układu sił globalnych i China's Rise, w USA nadal występują dość wyraźne skłonności do dominacji w świecie, do hegemonizmu i do narzucania siłą „demokracji" amerykańskiej innym państwom. Nie trudno zauważyć, iż pozostaje to w sprzeczności z chińskimi dążeniami do pokoju, współpracy, równoprawności,

sprawiedliwości, rządów prawa na arenie międzynarodowej, nieingerencji, harmonijnego rozwoju, wielobiegunowości itp. Co więcej, oponenci i prowokatorzy antychińscy powinni mieć świadomość, iż najnowsza strategia wojskowa Chin przewiduje, stosownie do wzrostu ich potencjału gospodarczego oraz przyszłych potrzeb, kompleksową modernizację, reformowanie i umacnianie sił zbrojnych, aby były one zdolne nie tylko prowadzić wojny, ale je wygrywać. Widać, że żarty się skończyły!

Po drugie, Stany Zjednoczone nie potrafią zrezygnować ze swej odwiecznej teorii i praktyki „kija i marchewki" („Baton and Carrot Policy") oraz rozwiązać pozorny dylemat: Chiny – to przyjaciel (Friend) czy wróg (Foe), partner (Partner) czy też rywal (Competitor)? Stąd właśnie wynika dualizm i swoista podwójna moralność, wręcz hipokryzja USA wobec Chin, np. w takich kwestiach, jak: prawa człowieka, Tajwan, Tybet (Dalai Lama), tzw. „Wschodni Turkistan" (Ujgurzy), bezpieczeństwo Azji i Pacyfiku, spory wyspiarskie na Dalekim Wschodzie, problem koreański oraz irański, tzw. „kolorowe rewolucje" i inne. Po co Ameryce ponad 20 baz wojskowych wokół terytorium Chin, umacnianie amerykańsko-japońskiego sojuszu militarnego itp.? W świetle tego, Chiny wykazują wręcz anielską cierpliwość i tolerancję wobec takich poczynań amerykańskich, jak: agresja w Iraku, w Syrii i w Afganistanie, zbombardowanie ambasady ChRL w Belgradzie itp. Tymczasem, nawałnica terrorystyczna wymaga ścisłej współpracy chińsko-amerykańskiej.

Po trzecie, w USA utrzymuje się obawa przed tym, że Chiny zepchną je z dominującej pozycji w świecie oraz swoista nieufność i niewiara w odniesieniu do pozytywnych i konstruktywnych propozycji i programów chińskich, zarówno w kwestiach dwustronnych, regionalnych, kontynentalnych jak też globalnych. Na tym tle utrzymują się pewne skłonności do „powstrzymywania" czy też do „odstraszania" Chin, a nawet do działania przeciwko nim „póki nie jest za późno". Choć zawołanie tego rodzaju brzmi bardzo groźnie, to jednak nie stanowi ono przeważającej tendencji w USA. Poza wszystkim, siły amerykańskie nie byłyby już zdolne do pokonania Chin. W świetle powyższego, wizyta prezydenta Xi przyczyniła się w znacznym stopniu do złagodzenia i do zniwelowania irracjonalnych obaw, obiekcji, oskarżeń i przesądów amerykańskich. Innowacyjne Chiny są potrzebne zreformowanej Ameryce i nowemu światu; Chiny proponują Ameryce podejście bezkonfliktowe, niekonfrontacyjne i wzajemnie korzystną współpracę. Oto sedno wizyty prezydenta Xi w USA.

b. kwestie geoekonomiczne: gospodarczy, finansowy i handlowy bilans wizyty prezydenta Xi w USA jest wręcz ogromny. Symbolizuje go chińskie zamówienie na zakup 300 szerokokadłubowych samolotów typu Boeing i wiele innych porozumień gospodarczo-handlowych. Dane dotyczące tej współpracy też są ważne: wartość obrotów wzajemnych (w roku 2014) – 555 mld USD; ale ujemne (dla USA) saldo w bilansie handlowym wynosi 38 mld USD; wartość wzajemnych inwestycji – 120 mld USD. Chiny posiadają amerykańskie obligacje rządowe o wartości 1,48 bln USD. Niemało. Mimo pewnego ożywienia ekonomicznego w USA, gospodarka tego mocarstwa znajduje się w dość trudnym położeniu. Dług publiczny (rządowy) przekroczył ostatnio 18,2 bln USD i nadal rośnie. Kongres stale podnosi legalne pułapy zadłużenia, żeby rząd miał środki na finansowanie niezbędnych wydatków budżetowych. Ale to nie wszystko, bowiem łączne zadłużenie USA (rządu, producentów, konsumentów, zagraniczne i ukryte) szacowane jest już na ponad 160 bln USD! Stany Zjednoczone nie rozwiążą tego problemu w ramach własnych możliwości. Pomoc Chin może okazać się nieoceniona. Ale na nią, jak widać, trzeba sobie zasłużyć.

Obecny II światowy kryzys ekonomiczno-finansowy wywołany został przez neoliberałów i bankierów amerykańskich, którzy chcieli na nim zarobić krocie (bańka hipoteczna, malwersacje

bankowe, kreatywna księgowość i in.). Alan Greenspan, wieloletni prezes Federal Reserve, przyznał się do winy. Ale na kryzysie stracili wszyscy, łącznie z winowajcami. Chiny również, i to bardzo. Kryzys zakłócił normalny rozwój gospodarstwa światowego, którego stopa wzrostu produktu brutto (ŚPB) spadła w pewnej chwili do 0%. Jest ona szacowana obecnie na 3%, podczas gdy potrzeba minimum 5-6%, żeby odbudować gospodarstwo światowe, przywrócić normalny tryb jego rozwoju i uporać się z wielkimi problemami i patologiami globalnymi (głód, bezrobocie, wykluczenie, wojny, terroryzm, uchodźcy i wiele, wiele innych).
Jestem daleki od „teorii spiskowych", ale już dużo dociekań daje do myślenia, iż jednym z celów autorów i realizatorów kryzysu globalnego było osłabienie Chin, zwłaszcza ich gospodarki. Prawda bowiem jest taka: kryzys spowodował znaczne obniżenie stopy wzrostu gospodarczego w świecie; to z kolei doprowadziło do zmniejszenia siły nabywczej i popytu ludności/konsumentów, także w USA i w UE, w tym na towary i usługi chińskie (ChRL – największy rynek, największy producent, największy eksporter i jeden z największych inwestorów na świecie). Ograniczeniu uległa produkcja, zapotrzebowanie na surowce, inwestycje i eksport chiński. Koło się zamknęło. Trzeba było szukać rozwiązań alternatywnych, szczególnie wzrostu konsumpcji wewnętrznej i innych rynków zagranicznych. Jeśli teraz ktoś mi powiada, że pewne spowolnienie gospodarki chińskiej, obniżenie stopy wzrostu gospodarczego (PKB, GDP) do około 7% i in. stanowią przyczyny obecnych trudności w gospodarce światowej, fluktuacji giełdowych itp., to mu odpowiadam, że przyczyn tych zjawisk należy szukać w Nowym Jorku i w Waszyngtonie. Chcę przez to powiedzieć, iż tworzenie nowego modelu stosunków chińsko-amerykańskich, omawianego w trakcie wizyty prezydenta Xi w USA oraz naprawianie zdewastowanego świata dokonywać się będzie w niezwykle trudnym i skomplikowanym otoczeniu międzynarodowym. Tym bardziej ten trud kierownictwa i społeczeństwa chińskiego zasługuje na podziw i szacunek.
Już niedługo Chiny obejmą przewodnictwo w G20. To nowa szansa dla budowania owego modelu, realizacji Marzenia Chińskiego i Światowego oraz wprowadzenia nowego sprawiedliwego ładu międzynarodowego. Organizacje międzynarodowe – ONZ, cała UN Family, WTO, MFW, APEC i wiele innych stanowią cenną i efektywną platformę wielostronną współpracy chińsko-amerykańskiej. Znalazło to pełny wyraz w trakcie analizowanej wizyty. Jednocześnie, nie jest tajemnicą, iż niektóre siły w USA starają się komplikować i utrudniać Chińczykom wysiłki globalne w sprawach gospodarczych; np.: Trans-Pacific Partnership (bez Chin! To wręcz niemożliwe), ograniczanie słusznych praw Chin i innych państw rozwijających się w międzynarodowych instytucjach finansowych (z tzw. Bretton Woods System), jak MFW i Bank Światowy, stosowanie protekcjonizmu i innych barier handlowych itp. Chiny jednak robią swoje poprzez BRICS, Szanghajską Organizację Współpracy, ASEAN +3, Unię Afrykańską oraz intensyfikację współpracy ze wszystkimi kontynentami, regionami i krajami świata oraz z organizacjami międzynarodowymi.
Miarą rzeczywistych intencji USA będzie ich stosunek wobec nowych instytucji lansowanych przez Chiny (BRICS, banki rozwoju i inwestycji, nowe szlaki jedwabne – lądowe i morskie i in.). Mam jednak cichą nadzieję, iż będzie to podejście w miarę racjonalne i realistyczne, bowiem Stany Zjednoczone nie mogą chyba pozwolić sobie na „luksus" pozostawania na uboczu tych epokowych przemian w sytuacji, kiedy same nie są w stanie inicjować i realizować takich przemian oraz tkwią raczej w marazmie swych anachronicznych praktyk oraz koncepcji politycznych, ideologicznych i ekonomicznych.
Spojrzenie przyszłościowe: teoretycznie – najlepszym rozwiązaniem dla przyszłości stosunków chińsko-amerykańskich (i dla dobra całej cywilizacji) byłoby odrzucenie raz na zawsze,

wszystkiego, co było i jest złe w tych stosunkach, mądre wykorzystanie tego, co dobre oraz efektywne współdziałanie na rzecz lepszej przyszłości. Wydaje mi się jednak, iż, póki co, ta teoria jest jeszcze niezwykle trudna, wręcz niemożliwa do praktycznej realizacji. W Chinach władzę sprawuje V nowatorskie i dynamiczne pokolenie przywódców, które nie ma swego odpowiednika/partnera w USA. Prezydent Xi Jinping osiągnął porozumienie z prezydentem Barackiem Obamą. Ale, jak potoczą się wydarzenia, kiedy Obamy zabraknie? Wybory prezydenckie w USA już niedługo. Wśród kandydatów są również tacy (neokonserwatyści), którym nie w smak jest pokojowe współistnienie i efektywna współpraca między ChRL i USA. Pewnym „pocieszeniem" może być wszakże to, iż faktyczna władza w Stanach Zjednoczonych należy niezmiennie do ośrodków wielkiego kapitału (na czele z Federal Reserve), do kompleksu wojskowo-przemysłowego i do wpływowych grup interesów. Tym ośrodkom nie powinno zależeć na antagonizowaniu Chin i na pogarszaniu stosunków chińsko-amerykańskich. Porozumienia powinny być realizowane niezależnie od wyników wyborów. Nie mam jednak takiej pewności i gwarancji. Żeby znowu nie trzeba było zaczynać wszystkiego „od początku"?!
Konstruktywna współpraca chińsko-amerykańska jest obecnie i w przyszłości bardziej potrzebna niż kiedykolwiek. Nagromadziło się bowiem w świecie bardzo dużo trudności rozwojowych i poważnych problemów cywilizacyjnych, których rozwiązanie byłoby niemożliwe bez efektywnego udziału ChRL i USA, innych wielkich mocarstw oraz - praktycznie wszystkich państw świata. Chiny mogą odegrać wiodącą rolę w tej mierze, dysponując ogromnymi atutami w wyniku dotychczasowego imponującego rozwoju społeczno-gospodarczego i naukowo-technicznego, nowatorskiej polityki zagranicznej (budowanie lepszego świata) oraz wielkim potencjałem reformatorskim i ambitnymi planami na przyszłość (Chińskie Marzenie, dwa cele stulecia na 2021 r. i na 2049 r., nowe jedwabne szlaki i in.).
Stany Zjednoczone nie mają takich możliwości i nowoczesnych rozwiązań systemowych – skompromitowany neokapitalizm i neoliberalizm już nie wystarcza. USA inwestują ogromne środki (ponad 800 mld USD rocznie) w bezproduktywne zbrojenia, prowadzą irracjonalne działania wojenne w wielu punktach naszego globu, popadają w coraz większe zadłużenie itp. Tak więc, jak by to paradoksalnie nie brzmiało, rozwiązanie problemów amerykańskich byłoby bardzo trudne bez pomocy Chin. Dlatego też chińskie propozycje zmierzające do innowacyjnego przemodelowania stosunków wzajemnych są jak najbardziej na czasie oraz odpowiadają potrzebom obydwu największych mocarstw i całego świata.
W tym sensie, dziś jeszcze jest za wcześnie, aby właściwie i całościowo ocenić długofalowe znaczenie i konsekwencje ostatniej wizyty oficjalnej prezydenta Xi Jinpinga w USA. Będzie ona procentowała przez długi czas, pod warunkiem, że strona amerykańska zajmie konstruktywne stanowisko i wyciągnie stosowne wnioski z propozycji i z poczynań chińskich. Póki co jednak, odnotowuję z przyjemnością, iż sam prezydent Xi, władze, media i społeczeństwo chińskie oceniają pozytywnie przebieg i dokonania osiągnięte podczas wizyty. Dużą i pomocną aktywnością wykazała się także Małżonka prezydenta, pierwsza dama ChRL, Pani Peng Li Yuan. Gospodarze amerykańscy zapewnili godną i wyszukaną oprawę oraz organizację wizyty dostojnych gości chińskich, co jest wymownym świadectwem dużego znaczenia, jakie przywiązują do tego wydarzenia oraz do pomyślnego rozwoju stosunków amerykańsko-chińskich.
Również echa zagraniczne po wizycie, szczególnie polityczne i medialne, są bardzo obfite, przeważająco pozytywne i zachęcające do dalszych konstruktywnych poczynań wzajemnych. Z zainteresowaniem odnotowałem, np., wypowiedź Jimmy Cartera, byłego prezydenta USA, który stwierdził: „Obama and Xi Jinping must do more than agree to disagree" („Obama i Xi Jinping

powinni uczynić więcej niż zgodzić się, że się nie zgadzają"). W ocenach dominuje przeświadczenie, iż między ChRL i USA istnieje więcej zbieżności niż rozbieżności, zaś oficjalni przedstawiciele amerykańscy zapewniają, iż wobec Chin – USA nie będą stosować normy „sumy zero" („Zero-Sum Game"), co znaczy w przybliżeniu: „moje korzyści są równe twoim stratom".
Żałuję, iż w polskich (polskojęzycznych) mediach sprawa wizyty prezydenta Xi w USA nie znalazła odpowiedniego naświetlenia, stosownie do jej rangi i znaczenia, także dla Polski i dla naszego regionu. Niedociągnięcia tego nie da się wytłumaczyć tym, iż owe media poświęcały więcej uwagi równoczesnej wizycie w USA Prezydenta RP, Andrzeja Dudy oraz Papieża Franciszka. Na szczęście, również w stosunkach polsko-chińskich wieją nowe ciepłe wiatry z Dalekiego Wschodu, o czym świadczy udział Pani Małgorzaty Kidawy-Błońskiej, Marszałka Sejmu RP, w pekińskich obchodach z okazji 70-tej rocznicy zakończenia II wojny światowej i zwycięstwa Chin nad militarystyczną Japonią, bezprecedensowa wizyta okrętów chińskiej Marynarki Wojennej AL-W w Gdyni oraz zapowiedziana wizyta prezydenta Andrzeja Dudy w ChRL, z okazji kolejnej konferencji „na szczycie" G16+1. Jaki przeto jest związek pomiędzy wizytą prezydenta Xi w USA a stosunkami polsko-chińskimi? Otóż jest, i to niebagatelny. Bowiem, Polska jest bliskim sojusznikiem USA, także w ramach NATO; zaś ChRL coraz lepiej współpracuje z USA. Fakt ten stanowi więc zachętę dla władz polskich i rzutuje pozytywnie również na współpracę polsko-chińską, nie mówiąc już o tym, iż współczesne stosunki globalne stanowią jeden wielki system naczyń połączonych i coraz ściślej powiązanych pomiędzy sobą.

***Sylwester Szafarz**, dr ekonomii, dyplomata, publicysta polityczny, pisarz*